



Dariusz Kulesza

Zakład Literatury Międzywojennej i Współczesnej
Uniwersytetu w Białymstoku

Labirynt, Tam i pierwsi chrześcijanie

To jest moja poezja. A piszę tak nie dlatego, że miałem przyjemność poznać prof. Kudybę i dr. Dakowicza, korespondować z założycielem oraz redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Topos”, Krzysztofem Kuczkowskim i pracować z prof. Ławskim. To jest moja poezja, bo jestem czytelnikiem, który mówi „tak” wierszom z antologii *Konstelacja Toposu*, a w konsekwencji i tym, którzy je napisali: Krzysztofowi Kuczkowskiemu, Adrianowi Gleniowi, Wojciechowi Kassowi, Wojciechowi Gawłowskiemu, Arturowi Nowaczewskiemu, Jarosławowi Jakubowskiemu, Przemysławowi Dakowiczowi i Wojciechowi Kudybie. Każdemu w różnym stopniu. Zresztą moje „tak” nie oznacza aprobaty bezkrytycznej, wprost przeciwnie, jeśli to jest moja poezja, a jest, jeśli odnajduję w niej swój niepokój (niepokój to za mało), jeśli odnajduję w niej swoje przerażenie: sobą, nami i światem, jeśli przerażony nie tracę nadziei na ratunek, który nie przyjdzie z tego świata, którego źródło jest „Tam”, jeśli to jest moja poezja, powtórzę po raz ostatni, wówczas mam obowiązek nie tylko się z nią identyfikować, ale przede wszystkim spierać się o nią, by w ten sposób się o nią upomnieć. O nią, o nas i o świat.

Lepiszcz albo tytuły

Dobry obyczaj każe, by omawiając antologie, także poetyckie, szukać w nich tego, co wspólne, co spaja wiersze publikujących razem poetów. Zobowiązanie to dotyczy nie tylko recenzentów, na przykład Szymona Babuchowskiego¹, ale także autorów wstępu, posłowania czy innego komentarza towarzyszącego poezji.

¹ Zob. Sz. Babuchowski, *Wyspy na niebie*, „Gość Niedzielny” 2016, nr 2, s. 64-65.

Konstelacja Toposu zawiera niestandardowy już dlatego, że tylko półstronicowy wstęp autorstwa Wojciecha Kudyby, zatytułowany *Rozmowa w drodze* i z zupełnie innych powodów niestandardowe posłowie prof. Ławskiego.

Babuchowski szuka lepszego w powracającym u kilku autorów motywie budowania domu, a znajduje go w tytule swojej recenzji: *Wyspy na niebie*. Stąd już tylko krok jeśli nie do Thomasa Mertona (*Nikt nie jest samotną wyspą*²), to na pewno do nieba, bardziej fizycznego i kulturalnego w tytule antologii, ale i w jednym, i w drugim (tytuł recenzji) wypadku jest to niebo tak ostentacyjnie metafizyczne i transcendentne, że aż wstyd o tym pisać. Przynajmniej w tym miejscu, tutaj.

Wiersze z antologii *Konstelacja Toposu* są jak *Rozmowa w drodze*, o której we wstępie pisze Kudyba. A pisze między innymi tak: „Droga jest zawsze wędrówką w stronę innego. (...) Dopóki idą, rozmowa jest dla nich czymś w rodzaju wspólnego miejsca, wspólnego świata”³. Nawiązując do tekstu Babuchowskiego, można byłoby – nieostrożnie – napisać, że rozmowa w drodze jest dla nich budowaniem wspólnej przestrzeni, wspólnego domu. Ale to tylko okrągłe słowa, od których dużo ważniejsza wydaje mi się zapisana w antologii świadomość tego (wiera w to i nadzieja na to), że dom jest, ale gdzie indziej: Tam. Budowanie go tutaj to raczej rekonstrukcja tego, co było i trwa, niż szukanie schronienia przed tym, co jest.

Przemysław Dakowicz opowiadał mi kiedyś o tekście prof. Ławskiego dotyczącym tomu jego poezji zatytułowanego *Wersyfikacja polska*. Mówił, że w tym pisaniu wszystko żyje, pulsuje, zmusza do uwagi, porusza i dlatego wszyscy mu takiego omówienia jego wierszy zazdroszczą. Tyle o genezie posłowania do antologii *Konstelacja Toposu* i o tym, jakiego rodzaju – przyjmijmy, że stylistycznie – jest ten tekst. A lepszego? Nie chodzi o paradoks, ale o symptomatyczność. Prof. Ławski zanim napisał o tym, co antologię spaja, kilkakrotnie powtórzył słowo „wolność”, określając zasadę udziału każdego z poetów *Konstelacji Toposu* w łączącej ich książce. Najpierw wolność, a potem lepszego. Lepszego, czyli co?

Jak zapisał jeden z nich, przyszli, by pełnić nocną straż. (...) Przyszli strzec melancholii, ścinanych drzew, kosteczek, przyszli pilnować aniołów, by nie zostawiły nas bez poetyckiego pacierza na tym najlepszym ze światów możliwych. Strażnicy nocy pilnujący świtu, cokolwiek wszędzie, gdy ustanie mrok. Poeci *Konstelacji Toposu*: nocna straż słowa⁴.

² Zob. T. Merton, *Nikt nie jest samotną wyspą*, tł. i posł. M. Morstin-Górska, Kraków 1960.

³ W. Kudyba, *Rozmowa w drodze*, [w:] *Konstelacja Toposu. Antologia poezji*, wybór i układ treści P. Dakowicz, W. Kudyba, Sopot 2015, s. 5.

⁴ J. Ławski, *Konstelacja Toposu*, [w:] tamże, s. 216.

Po tym akapicie jest już tylko informacja o miejscu i czasie pisania albo kończenia go. Nocna straż słowa to bardzo dobry tytuł. Tak jak *Wyspy na niebie* i *Rozmowa w drodze*. Tak jak *Konstelacja Toposu*. Tak jak „Topos”.

Barbarzyńcy i Minotaur

Przyszli, by „pełnić nocną straż”. Z zupełnie inną poezją niż barbarzyńcy „bruLionu” w 1991 roku⁵, ale niezupełnie inaczej. Co łączyło na przykład Gretkowską, Maleńczuka, Jaworskiego, Koehlera, Tekielego i Świetlickiego? Barbarzyństwo? Zgoda. Na takiej samej zasadzie Kuczkowskiego, Kassa, Dakowicza i Kudybę łączy „Topos”, czyli, nomen omen, miejsce wspólne. Barbarzyńcy wykorzystywali „bruLion”, żeby skuteczniej zaistnieć i nie da się tego ograniczyć do ostentacyjnie antyprogramowych, marketingowych deklaracji Tekielego. Konstelacja „Toposu” wspiera się podobnie. Na łamach pisma redagowanego przez Kuczkowskiego łatwo jest znaleźć nie tylko recenzje książek autorów antologii⁶, ale także promujące te książki reklamy. Jakby tego było mało, „Topos” stał się instytucją życia kulturalnego, wydając i (współ)organizując przeglądy, spotkania i konkursy literackie. Tak powinno być.

Po 1989 roku potrzebowaliśmy (?) barbarzyńców, bo kto lepiej niż oni mógł zniszczyć mur berliński i mur stoczni gdańskiej, przez który przesakiwał w 1980 roku Lech Wałęsa. Po 1989 roku potrzebowaliśmy barbarzyńców, żeby zacząć nowe życie: posocjalistyczne. (Bo przecież żadnego komunizmu w Polsce nie było. Na szczęście.) Nowy początek wymagał gruzowania tego, co stare i zimnowojenne. Geopolitycznie międzynarodowy berliński mur musiał paść, żebyśmy mogli być razem w podzielonej na Wschód i Zachód Europie. Socjalistycznie rodzimy mur stoczni gdańskiej miał paść tylko symbolicznie, by z Gdańska na całą Polskę rozlała się „Solidarność”.

Barbarzyńcy jak to barbarzyńcy, zrobili swoje, a nawet dużo więcej. Rozbiegli się, pozmieniali, nabrali ogłady i wykształcenia. Najważniejszy z nich, Marcin Świetlicki, po rozpisanej na kilka tomów⁷, przegranej walce o bycie prywatnym poetą, decydującym o publicznie obowiązującym wizerunku poezji, osiągnął mistrzostwo Polski i świata w tworzeniu prywatnych wierszy nieobojętnych na to, co

⁵ Zob. *Przyszli barbarzyńcy*, Kraków 1991.

⁶ Dobrym przykładem recenzyjnej opieki „Toposu” jest to, że w dwóch kolejnych numerach pisma („Topos” 2015, nr 1 i 2) znajdują się teksty poświęcone bardzo ważnej, poetyckiej książce W. Kudyby *W końcu świat*, wydanej w Bibliotece „Toposu” w 2014 roku. Zob. T. Garbol, *Nasłuchiwanie*, „Topos” 2015, nr 1; [oraz] M. Bernacki, *Cały świat Wojciecha Kudyby*, „Topos” 2015, nr 2.

⁷ Od *Zimnych krajów* z 1992 roku po *Nieczynnego* z roku 2003.

publiczne. Niezależnie od niego i od innych (byłych czy aktualnych) barbarzyńców rosły wokół poezji w Polsce mury labiryntu postmodernistycznego, zabawnego tylko na pierwszy rzut oka. Minotaur wciąż pożera w nim kolejne ofiary.

Najważniejsze, barbarzyńsko niestosowne pytanie, jakie należy postawić po etom *Konstelacji Toposu*, brzmi: czy dadzą sobie radę z Minotaurem, czy zostaną złożeni mu w ofierze? Uchylając się od tego pytania (w końcu Tezeusz zabił Minotaura), mógłbym napisać, że podobnie jak w 1989 roku potrzebowaliśmy barbarzyńców, tak dzisiaj czekamy na nocną straż słowa, na tych, którzy wiedzą, pamiętają i chcą być wierni. Swojej wiedzy i swojej pamięci, czyli naszej kultury. Śródziemnomorskiej, judeochrześcijańskiej, polskiej: 1050-letniej. A mówiąc mniej kulturoznawczo i bardziej nieprecyzyjnie, konstelacja „Toposu” jest wierna transcendentnemu Tam.

Tam, czyli gdzie?

Jak to gdzie? Sprawa wydaje się oczywista, gdy Krzysztof Kuczkowski pisze niemal jak św. Krzysztof: „Chcę być kładką, po której przejdzie Syn cieśli”⁸. (Choć na pytanie o Tam, ważniejsza może się wydawać jego odpowiedź zapisana w wierszu *Dajemy się jak dzieci prowadzić nicości*⁹.) Wojciech Gawłowski równie bezpośrednio opowiada o niebie, do którego wracają jego rodzice, odwiedzwszy go w Boże Narodzenie 1998 roku¹⁰. (Ale niebo tego wiersza da się potraktować jako miejsce skonwencjonalizowane, więcej mówiące o naszym stosunku do tych, których chcemy tam widzieć niż o tym, w co wierzymy.) Artur Nowaczewski modli się, parafrazując *Inwokację* do *Pana Tadeusza*: „właśnie tam [w wirtualną nadprzestrzeń gier komputerowych – uzup. D.K.] przenoś/ Panie Boże jego duszę utęsknioną i wgraj ją// w nieśmiertelność. niech trwa”¹¹. Tylko czy w tym wypadku wielka litera modlitewnej apostrofy nie traci na znaczeniu nie tylko w konfrontacji z komputerową nierzeczywistością, ale także w zestawieniu/zderzeniu z modlitwą Mickiewiczowskiej *Inwokacji*? Chyba, że *Epitafium dla Krzysia Kubeczki* uda się czytać jako tekst nie tyle detonowany, ile wspierany, po prostu współtworzony przez modlitwę wracającego do dzieciństwa wieszcz. To dzięki niej prośba w intencji atarowca z drugiej połowy XX wieku łączy wirtualne niebo komputerowych gier z Panem Bo-

⁸ K. Kuczkowski, *Kładka*, [w:] *Konstelacja Toposu*, dz. cyt., s. 28.

⁹ Początek wiersza brzmi tak: „Chodzi o tam. Tam./ Tam gdzie mamy się/ spotkać./ Nie wiemy./ gdzie tam jest/ i czy jest w ogóle./ Może tam nie ma nic?/ Nie wiem./ Zdajemy się na/ nie wiem./ Dajemy się jak dzieci/ prowadzić nicości”. K. Kuczkowski, *Dajemy się jak dzieci prowadzić nicości*, [w:] tamże, s. 9.

¹⁰ Zob. W. Gawłowski, *Boże Narodzenie 1998*, [w:] tamże, s. 96.

¹¹ A. Nowaczewski, *Epitafium dla Krzysia Kubeczki*, [w:] tamże, s. 114.

giem. Stop. Nic nie jest oczywiste. Przynajmniej w sprawie lokalizacji Tam poetów *Konstelacji Toposu*. Czy to jest problem? To jest poezja.

Z jednej strony labirynt: pułapka losu i egzystencji, ale także bezpieczne schronienie przed rzeczywistością i postmodernistyczna przestrzeń zabawy, oczywiście kulturalnej, bo biblioteka to najatrakcyjniejsza forma labiryntu. Z jednej strony ponowoczesna/późno nowoczesna kultura, coraz bardziej jałowa, bezradna i może dlatego (paradoks?, ratunek?) szukająca wyjścia z labiryntu. A co jest z drugiej strony?

Z drugiej strony jest konstelacja „Toposu”: poeci odwracający się od bezradnej, ponowoczesnej zabawy, bo jest w nich wiara w coś, co przekracza labirynt, czyli aktualne miejsce popasu gatunku homo sapiens. Jest w nich wiara w Tam, w transcendencję, w otwartą przestrzeń, w życie poza labiryntem. Ta wiara nie boi się wolności, bo zna jej miarę, nie z tego świata. Poświadczoną w przeszłości, utrwaloną w kulturze, wieczną jak niebo.

Tylko dlaczego ta wiara wydaje się zbyt słaba, by znieść labirynt, a przynajmniej skutecznie go zakwestionować? Czy poeci toposów, biorąc pod uwagę ich kulturalną naturę (wiedzę, intertekstualną erudycję i literackie kompetencje) nie mogą burzyć, nie potrafią być barbarzyńcami? A może chodzi o wiarygodność, rozumianą jako potrzeba bycia w labiryncie na jego zasadach, używając jego języka, żeby być zrozumianym, żeby nie zostać odrzuconym, bo przecież wierząc w Tam, wiemy, że jesteśmy tutaj i teraz. W końcu wszystkich nas łączy literatura. Dlatego nie możemy pisać tak, jakby nie zaszły w niej nieodwołalne, ponowoczesne zmiany.

Problem w tym, że wciąż obowiązuje stara, szkolna zasada o jedności tzw. formy i tzw. treści. Piszac językiem labiryntu, podejmuje się ryzyko odwzorowywania świata, który transcendentnego Tam nie bierze pod uwagę.

Na szczęście wiarygodność ma jeszcze jeden aspekt. Dotyczy on tego, że nawet wierząc w Tam, nie sposób odwracać się od tutaj, które jest nie tylko historycznie zmienne, aktualnie ponowoczesne, ale także egzystencjalnie stałe: tragiczne także wtedy, gdy Tam rozpoznamy jako chrześcijańskie. Dlatego w antologii *Konstelacja Toposu* trudno o wiersze szczęśliwie zakochane w Bogu, językowo „anachroniczne”, jakie potrafił pisać wyłącznie ks. Jan Twardowski. I tak powinno być. Chociaż poezja Twardowskiego nie jest wolna od tragizmu naszego losu, zwłaszcza w jego po ludzku samotnej, kapłańskiej wersji.

No to gdzie jest Toposowe Tam?

Poeta nie będzie niczego przypominać, nie jest sędzią (chyba jedynie we własnej sprawie). Jest malarzem krzywdy, obrazem smutku. Jest po stronie niecznie oszukanego (...).

Poeta odsłania rozcięte miejsce. Na swojej już twarzy. Bo jest po stronie tej Inności, której źródło bije, być może, poza światem¹².

To ma być tekst o Tam? Tak, bo Adrian Gleń pisze o labiryncie-więzieniu i o poecie, który ma stać na straży ofiar tego miejsca, wierząc nie tyle w filozofię dialogu (Inny), ile w Miarę spoza labiryntu, uwalniającą od krzywdy, smutku i oszustwa. To jest także tekst o Innym, który miał/ma „przekłuty bok”¹³.

„Poeta nie będzie niczego przypominać”, chyba że jest to Przemysław Dakowicz, którego poetycką¹⁴ i pozapoetycką¹⁵ misją jest reakcja na amnezję i afazję panoszące się w naszym kraju – efekt przejścia władzy w powojennej Polsce przez komunistów. I naszego przyzwolenia na tę zmianę. Dlatego Tam Dakowicza przywoływane jest przez historyczną miarę wypracowywaną i zapominaną przez nas od 966 roku.

Poeta pamięta jak Wojciech Kudyba, którego Tam ma na imię Jezus, chociaż imię to ani razu nie pojawia się w jego wierszach. Jest Syn Boży¹⁶, kilkakrotnie pojawia się Kościół¹⁷, a Słowa te należą do szczęśliwego uniwersum dzieciństwa i (beskidzkiej) natury, zapewniających wierszom Kudyby bezpieczną równowagę między dorosłym teraz, lubiącym uciekać się do form augmentatywnych i wiecznym Tam, doświadczonym kiedyś, zapamiętanym „na zawsze”. Trwałym.

Pięknie o Tam pisze Jarosław Jakubowski, dla wielu raczej dramaturg niż poeta, którego nieufności (eufemizm) wobec labiryntu świetnie służy nieufność wobec języka i poezji, zwłaszcza tzw. poezji zaangażowanej¹⁸, czyli „nieprawdziwej”¹⁹. Zarówno chrześcijańskie Tam, niemieszczące się w konwencji łatwego pocieszenia, wieloaspektową nieufność, jak i językową konsekwencję odwzorowującą tragizm porzuconych marynarzy zatopionego okrętu podwodnego dobrze widać we fragmencie wiersza *Chłopakom z „Kurska”*.

¹² A. Gleń, *Soliloquium zimowe*, [w:] tamże, s. 47.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. np. P. Dakowicz, *Łączka*, Kraków 2013.

¹⁵ Zob. np. P. Dakowicz, *Obcowanie. Manifesty i eseje*, Warszawa 2014; tegoż, *Afazja polska*, Warszawa 2015.

¹⁶ Zob. W. Kudyba, *Kraków*, [w:] *Konstelacja Toposu*, dz. cyt., s. 194.

¹⁷ Zob. W. Kudyba, *Cegielnia*, [w:] tamże, s. 188; tegoż, *Sromowce*, [w:] tamże, s. 190; tegoż, *Wóz siana*, [w:] tamże, s. 193.

¹⁸ „Na pytanie, dlaczego zamiast poezji tzw. zaangażowanej zdecydował się pisać dramaty, odpowiada, że wiersze polityczne w jego przypadku okazały się pomyłką”. B. Gruszka-Zych, *Najpierw napijemy się kawy*, „Gość Niedzielny” 2016, nr 3, s. 58. Cytat jest niejednoznaczny na tyle, że raczej problem wywołuje, niż pozwala się z nim uporać.

¹⁹ W sprawie definiowania napięcia między prawdziwą i nieprawdziwą poezją, zob. J. Jakubowski, *List do prawdziwego poety*, [w:] *Konstelacja Toposu*, dz. cyt., s. 137.

Stoję przy oknie otwartym w utlenioną noc,

(...)

Noc jest przewiewna, mam sporo składników

na elegię czy inne pojemne jak płuca formy.

Mogę jak powietrza zaczerpnąć cytatu, że żywi zawsze

mają rację, mogę w powietrze wykrzyczeć, że racja

utonęła, śpi i nic nie ma.

Potem zawsze zjawia się ryba,

ślepy, głuchy

znak²⁰.

Wojciech Wencel?

Kiedy czytałem antologię *Konstelacja Toposu*, nie chciałem pisać o lepszczu scalającym tę książkę. Robiłem sobie notatki dotyczące kolejnych poetów, planując tekst wyłącznie o nich. Okazało się jednak, że zwyciężyła historia literatury, czyli takie myślenie o konstelacji, w którym najważniejszy jest historycznoliteracki kontekst jej pojawienia się w polskiej poezji XXI wieku. Można zarzucić mojej wypowiedzi rozminięcie się z omawianą publikacją, spowodowane skupieniem się na tym, jakiej poezji dzisiaj oczekuję, a nie na tym, jakie wiersze tworzą poeci „Toposu”. Na podobne zarzuty mam prostą odpowiedź: antologia związana z sopockim dwumiesięcznikiem jest zbyt ważna, by można było czytać ją poza konfrontacją z aktualnym stanem liryki w Polsce, zdominowanym przez ponowoczesne/późno nowoczesne tendencje i postmodernistyczne rozwiązania. Z wielkiej, powojennej piątki (Herbert, Miłosz, Różewicz, Szymborska, Twardowski) nie ma już nikogo. Pierwszym poetą III RP wciąż pozostaje, nie tylko moim zdaniem, Marcin Świetlicki. A pojawiający się w ostatnim śródtytuł Wojciech Wencel?

O jednym poecie antologii nie napisałem jeszcze ani słowa. Chodzi o bardzo ważnego dla środowiska „Toposu” Wojciecha Kassa, kustosa muzeum Gałczyńskiego w leśniczówce Pranie. Duże wrażenie wciąż robi na mnie jego publikowany w „Toposie” *Notes*. I to zarówno wtedy, gdy Kass pisze o chorobach swoich najbliższych²¹, jaki i wtedy, gdy wspomina stawianie Miłoszowi krupniku „w sopockim Spatifie”²². Dużo ważniejsze jest jednak to, że Wojciech Kass spo-

²⁰ J. Jakubowski, *Chłopakom z „Kurska”*, [w:] tamże, s. 139

²¹ Zob. W. Kass, *Notes* (28), „Topos” 2015, nr 3, s. 82.

²² W. Kass, *Notes* (26), „Topos” 2015, nr 1, s. 51.

śród wszystkich autorów antologii wydaje się być najmniej związany z Tam. Może dlatego, że tak mocno tkwi tutaj: nie tylko w literacko-artystycznej Polsce od Sopotu po Kraków, ale przede wszystkim w Gałczyńskim Praniu. Jakby właśnie w tym mazurskim miejscu było jego Tam. Udzielne. Cesarskie.

Niewiele robiłem sobie
z przepowiedni o huraganie
a kiedy nadszedł
naznaczył mnie szaleństwem.

W dniu gdy postanowiłem
nie trudzić ludzi pytaniami,
znów odwrócili się ode mnie
i jak wyżyły nastroszyli uszy.

Krajobraz się leni,
ale wolę jego nudę od oblicza
cesarza. Jesień jesionów.
nasłonecznione berła obłoków –

Oto cesarstwo²³.

Niezależnie od tego, jaką funkcję pełni leśniczówka Pranie w poezji Wojciecha Kassa, pozostaje pytanie, czy jego związki z literacko-artystycznym labiryntem polskiej poezji: od Miłosza, poprzez Nagrodę Poetycką im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego ORFEUSZ, po krakowską polonistykę, nie są symptomatycznym – w różnym stopniu – ale jednak doświadczeniem wszystkich poetów konstelacji „Toposu”. A przecież labirynt nie zaakceptuje poezji stamtąd, nie z tego świata, poezji odwołującej się do transcendentnego, judeochrześcijańskiego Tam. Labirynt to królestwo Minotaura, który wymaga ofiar. Nie piszę o tym, by dramatyzować na temat stanu polskiej liryki, ale po to, by poetom związanym z „Toposem” powiedzieć, że w ich wierszach jest beczenny zaczyn nie z tego świata, który może zmienić nasze labiryntowe, nie tylko kulturowe, ale także egzystencjalne doświadczenie: naszą sztukę i nasz los. Ten zaczyn to chrześcijaństwo i to niezależnie od tego, czy będzie się je traktować w kategoriach dogmatyczno-eklezyjnych, religijno-wyznaniowych, czy kulturalno-tożsamościowych.

²³ W. Kass, *Piosenka szaleńca*, [w:] *Konstelacja Toposu*, dz. cyt., s. 71.

Poezja (literatura i kultura) polska wciąż pozostają w ponowoczesnym/późno nowoczesnym labiryncie postmodernistycznych form i przeświadczeń. Można reagować na ten stan rzeczy tak jak Świetlicki, decydując się na wiersze ostentacyjnie prywatne, obolałe (także z powodu konfrontacji z labiryntem) i dlatego (prosty paradoks) spektakularnie **luzackie** (określenie Piotra Śliwińskiego). Zupełnie inna jest postawa Wojciecha Wencła, który tak głośno powiedział labiryntowi „nie”, że jego wiersze przestały być wyłącznie poezją, a stały się głosem w sporze o politycznym charakterze. Oto alternatywa: zamknąć się przed labiryntem w kąśliwie luzackiej prywatności, albo walczyć z nim, używając poezji jak oręża. Bardzo cenne są dla mnie zarówno wiersze Świetlickiego, jak i Wencła, ale droga *Konstelacji Toposu* powinna być inna, a moja diagnoza – wierzę – nie ma charakteru apriorycznego, ale wynika z lektury antologii.

Chrześcijananie

Poeci „Toposu” są prywatni wyłącznie o tyle, o ile każdy z nich na własną, poetycką odpowiedzialność angażuje się w losy „okiennych, podświetlonych/ akwariów ustawionych jedno na drugim, całymi rzędami/ jak instalacja z innego, może już umarłego świata”²⁴. Każdego z nich nieodpowiedzialny krytyk mógłby przypisać do takiej, a zwłaszcza do innej partii, ale oni – powtórzę – nie są z tego świata. Ratując ofiary labiryntu, będąc nimi, bo labirynt to także ich pułapka, szukają ocalenia Tam. Nie wiem, co jeszcze mogliby zrobić. Wiem, że labirynt może ich pochłoniąć, bo oni w nim pozostaną, nie zostawią jego mieszkańców, narażając w ten sposób siebie. Czy na tym polega pułapkowa natura labiryntu? Nie, na tym polega odpowiedzialność poety. I jego wierność. I jego słabość.

Stosunek pierwszych chrześcijan do niewolnictwa nie polegał na wszczynaniu rewolucji, zmieniającej polityczny porządek rzymskiego imperium. Chrześcijanie wierzyli, że każdy – proszę wybaczyć – ustrój można wypełnić miłością skuteczniejszą w zmienianiu świata niż polityka. Czytając antologię *Konstelacja Toposu*, utwierdzałem się w przeświadczeniu, że dla jej autorów nie ma innego wyjścia niż chrześcijaństwo, które przechowuje wiarę swoich protoplastów. Prywatność i walka to takie same pułapki na poezję i poetów jak labirynt. „Jeden drugiego brzemia noście” (Ga 6, 2). Nie jesteście ani lepsi, ani gorsi od tych, z którymi żyjecie i którym służycie. Macie tylko inną niż oni umiejętność. Potraficie pisać zdania lite, styczne ze światem²⁵. Przewyciężacie to, że „Rzeczywistość widzial-

²⁴ J. Jakubowski, *Piosenka noworoczna*, [w:] tamże, s. 149.

²⁵ Zob. A. Gleń, *Lipy, zenit*, [w:] tamże, s. 51.

na/ i niewidzialna/ nie dopełniają się jak połówki/ rozłupanego arbuza”²⁶. Dbacie o „cherlawe zwierzątko/ sumienia”²⁷ każdego z nas. O naszą pamięć i tożsamość, wyruszając nocą „na obchód/ choć nie zostało nic/ do strzeżenia”²⁸. Tutaj. Pocięszacie każdego, kto codzienne wspina się na swój Everest, mówicie do niego: „nie szukaj drogi, znajdziesz ją w sercu,/ dzikim mięśniu, co bije w ranie/ (...)/ bo byłeś zawsze tym, kim jesteś/ z drogi powstałeś, z drogi się obrócisz/ w siebie”²⁹. A na końcu i tak „zawsze zjawia się ryba,/ (...)/ znak”³⁰. Podobnie jest i w tej antologii, którą zamyka wiersz *Przyjście*: „A jednak przyszedł.// Coś się musiało stać/ Ktoś Go wołał.// Był cały jak śnieg./ Płakał”³¹. Taka jest moja poezja.

Bibliografia:

- Babuchowski Szymon, *Wyspy na niebie*, „Gość Niedzielny” 2016, nr 2.
 Biernacki Marek, *Cały świat Wojciecha Kudyby*, „Topos” 2015, nr 2.
 Dakowicz Przemysław, *Afaza polska*, Warszawa 2015.
 Dakowicz Przemysław, *Łączka*, Kraków 2013.
 Dakowicz Przemysław, *Obcowanie. Manifesty i eseje*, Warszawa 2014.
 Garbol Tomasz, *Nasłuchiwanie*, „Topos” 2015, nr 1.
 Gruszka-Zych Barbara, *Najpierw napijemy się kawy*, „Gość Niedzielny” 2016, nr 3.
 Kass Wojciech, *Notes (26)*, „Topos” 2015, nr 1.
 Kass Wojciech, *Notes (28)*, „Topos” 2015, nr 3.
 Kudyba Wojciech, *W końcu świat*, Sopot 2014.
 Merton Thomas, *Nikt nie jest samotną wyspą*, tł. i post. Maria Morstin-Górska, Kraków 1960.
Przyszli barbarzyńcy, Kraków 1991.
 Świetlicki Marcin, *Nieczynny*, Warszawa 2003.
 Świetlicki Marcin, *Zimne kraje*, Kraków – Warszawa 1992.

²⁶ W. Kuczkowski, *Wierszyk o końcu świata*, [w:] tamże, s. 11.

²⁷ W. Gawłowski, **** Patrz!*, [w:] tamże, s. 84.

²⁸ P. Dakowicz, *Curriculum Vigiliusa*, [w:] tamże, s. 164.

²⁹ A. Nowaczewski, *Hillary*, [w:] tamże, s. 121.

³⁰ J. Jakubowski, *Chłopakom z „Kurska”*, dz. cyt.

³¹ W. Kudyba, *Przyjście*, [w:] tamże, s. 203.

Dariusz Kulesza
The University of Białystok

LABYRINTH, “THERE” AND THE FIRST CHRISTIANS

The text reviews the anthology of poetry *Konstelacja Toposu* [*Topos' Constellation*], which brings together verses of the poets-contributors to the Polish literary bimonthly *Topos*. The reviewer focuses on the particular segments that constitute the volume: poems, motifs that link the poems together, Wojciech Kudyby's introduction and Jarosław Ławski's afterword, as well as to other reviews of the anthology. As it turns out the main common element of the above mentioned are metaphysical questions and quests of the contemporary man, and a yearning for metaphysics, which has been ousted from the contemporary critical and philosophical discourse. As the reviewer emphasizes, the poems from the anthology offer a complex statement on the role of poetry in explaining the world.

Key words: the bimonthly *Topos*, anthology, metaphysics, reception